GŁOS NARODU

WYD. PORANNE | CZWARTEK | 26 LIPCA 1917 R. | NR. 175. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·60, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 8·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—. rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

O siłę nerwów.

Aresztowanie brygadyera Piłsudzkiego oraz podpułkownika Sosnkowskiego doprowadziło między jenerałgubernatorem Beselerem a tymczasową Radą Stanu do wymiany pism, z których znaną jest nam dosłownie tylko odpowiedź Rady. Ciało to oświadczyło, że posądzanie bryg. Piłsudskiego o „chęć przejścia na stronę Rosyi" jest „absolutnie bezpodstawne", a posądzenia tego nie można wspierać na tem, iż nie zaprotestował on przeciw ogłoszeniu go wodzem polskich odziałów w Rosyi, albowiem pogłoska ta „była zwykłą plotką, na którą reagować nie ma potrzeby". Zarazem oświadczyła Rada, że Polskiej Organizacyi Wojskowej nie uważa za niebezpieczną dla tyłów armii, natomiast stwierdziła, że „środki represyjne przeciw objawom niezadowolenia politycznego nie osiągną zamierzonego skutku lecz, przeciwnie, przyczynią się tylko do większego rozgoryczenia i powikłania stosunków".

Oto negatywne niejako argumenty Rady, które należało powtórzyć dla scharakteryzowania zarówno jej własnego stanowiska, jak i postawy władz okupacyjnych niemieckich.

Jeżeli przeczenia, w nich zawarte, posiadają wartość przedewszystkiem informacyjną, to realna, postulatowa część listu Rady dotyka kwestyi ważnej i zasadniczej. Rada oświadcza raz jeszcze, że tylko działalność pozytywna, a mianowicie „jak najszybsze realizowanie budowy państwa polskiego" może sprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinii publicznej, a temsamem zabezpieczyć tyły walczących armij.

Wiadomo z doniesień ostatnich, że Rada postanowiła przystąpić do realizowania państwowości polskiej przez utworzenie rządu. Rokowania z przedstawicielami władz okupacyjnych rozpocząć się miały wczoraj, uczestniczyć w nich mają ze strony niemieckiej ks. Hatzfeld i dyrektor ministeryalny Lewald, ze strony polskiej przedstawiciele tymczasowej Rady Stanu. Budowanie rządu ma oprzeć się, jak wiadomo, na projekcie, ogłoszonym przez Radę d. 8 lipca. Ważnym zaś i nowym momentem, który już po tym dniu się wynurzył, jest ujęcie przez Radę, za zgodą okupantów, politycznego rozporządzania wojskiem polskiem, więc zyskanie pewnej realnej władzy, która przejdzie oczywiście na tworzący się rząd polski, rozszerzając jego uprawnienie, określone w projekcie z d .8 lipca. Doniosłości tego momentu podkreślać nie potrzeba. Wynika zeń, że o ile wojsko Królestwa pozostaje nadal pod zwierzchnictwem militarnem niemieckiem, o tyle, jak ogłosiła Rada Stanu za zewoleniem władz okupacyjnych, użytem być może tylko za zgodą jej, ewentualnie za zgodą przyszłego rządu. A równocześnie dodała Rada, iż nie zamierza obecnie żołnierzy polskich rzucać w wir walki, lecz chce, aby tworzyli kadry przyszłej armii.

W takim momencie, w przeddzień może utworzenia najważniejszego atrybutu państwowości polskiej, jakim będzie rząd, zwłaszcza zaś rząd wyposażony w prawo polityczne rozporządzania żołnierzem — Królestwo pod okupacyą niemiecką znajduje się w stanie podrażnienia, którego oznaki mnożą się z dnia na dzień. Stan to, jak każda gorączka, złowróżbny, zapowiedź — oby łudząca i mylna — wybuchu zarazków, nurtujących organizm. W takich chwilach pierwszym zabiegiem leczniczym musi być zapobieganie: wysiłek ku temu, aby gorączkę zatamować i do wybuchu nie dopuścić. Rozumiemy sytuacyę, w jakiej znajduje się okupacya niemiecka Królestwa, w szczególności najpobudliwsze jej centrum: Warszawa. Nie możemy jednak wyobrazić sobie położenia takiego, któreby mogło rozluźnić nerwy ostatecznie i podyktować im decyzye nienaprawialne, a w dzisiejszej chwili podwójnie opłakane. Jeżeli zaś prądy podziemne mają to do siebie, iż zwykle trudno je opanować nawet tym, którzy je sami tworzyli i podsycali, to poza niemi istnieje przecież olbrzymia większość, patrząca trzeźwo na dzisiejszy los Królestwa i zgodna chyba w tem, aby społeczeństwo zachowało siłę przetrwania i spokój nerwów, dzisiaj potrzebniejszy może niż kiedykolwiek.

Królestwo okazywało dotychczas w najcięższych warunkach, przezorność i ogłędność, która dobrze przyświadczała jego politycznemu wyrobieniu. Okupacya niemiecka, która uginała się pod materyalnym ciężarem wojny, sprosta, miejmy nadzieję, i moralnemu także obciążeniu, chociażby, tak, jak obecnie, wystawiało jego wytrzymałość na bardzo ciężką próbę. Z początkiem wojny padło słowo, że zwycięstwo należy do tych, co mają silniejsze nerwy. Nasze, szarpane od półtora wieku, od lat trzech zaś wprost nękane zmiennością wydarzeń, mają najwięcej chyba do przetrzymania. Jeżeli jednak sprostały zadaniu do tej pory, to dzisiaj, gdy bliżej końca niż początku, rozluźnienie naszej siły przetrwania byłoby nietylko groźbą katastroficznych może przesileń, ale prawdziwą ironią losu.

Przed Królestwem otwierają się zadania realne, zyskiwanie atrybutów państwowości, budowa polskiego rządu. Skupienie społeczeństwa dokoła tej pracy ukazuje się na widowni, jako konieczność. A z drugiej strony partye umiarkowane, wysuwające zawsze na pierwszy plan realizm politycznego działania, mogą spełnić zadanie swoje, uśmierzając i perswadując. Wpływ ich w społeczeństwie jest znaczny, energia potencyalna, jaką w sobie kryje, winna obecnie ujawnić się w czynach. Tego ma prawo oczekiwać po nich Polska teraz, gdy ukazują się niezawinione pewnie, ale niemniej groźne niebezpieczeństwa. Trzeba przetrwać! To hasło winno rozbrzmiewać po Królestwie ze wszystkich ust, chociażby przyszło je mówić z zaciśniętymi zębami. Trzeba przetrwać dla przyszłości, może niedalekiej.

Lloyd George o mowie kanclerskiej.

Uczczenie rocznicy niepodległości Belgii dało Lloydowi Georgeowi sposobność do odpowiedzi na deklaracyę nowego kanclerza Rzeszy, dra Michaelisa, a w szczególności na jego oświadczenie w sprawie pokoju. Z uwagi iż mowa ta jest niejako pierwszą odpowiedzią ententy na poruszone przez dra Michaelisa sprawy, zamieszczamy ją poniżej za wiedeńskim „Fremdenblattem" w jej celniejszych wyjątkach.

Zebraliśmy się tu celem uczczenia proklamowania niepodległości Belgii, kraju, który dla niepodległości Europy położył niespożyte zasługi. Traktat o neutralności Belgii był kamieniem węgielnym europejskiego porządku. Belgia była strażnikiem europejskiej wolności, piastowała najcięższy, najniebezpieczniejszy urząd, jaki jakiemukolwiek narodowi powierzono. I Belgijczycy obowiązek swój wobec Europy spełnili wiernie i lojalnie. Jakiegoż bowiem rodzaju była uczyniona Belgii z początkiem wojny propozycya niemiecka? Była to propozycya mordercy, który się zbliża do jakiegoś człowieka, i powiada mu: otwórz mi swe drzwi, abym mógł twego spokojnego sąsiada obrabować. I pytam jakiego pokroju musieli być ci ludzie, by komuś tego rodzaju podłość proponować! Belgia jako naród o poczuciu własnego honoru, propozycyę tę z pogardą odrzuciła. — Spełnienie swego wzniosłego obowiązku opłaciła ona drogo, lecz na koniec będzie ona większą, niż kiedykolwiek była. Oswobodzenie Belgii musi przyjść napewno, gdy nadejdzie musi być całkowite.

Tymczasem junkrzy powalili starego kanclerza. Jakież nadzieje dla pokoju czerpać można z mowy nowego kanclerza, dla pokoju honorowego, jedynie możliwego pokoju? Mowa ta jest istotnie sprytną. Zawiera ona zdania, które wyrażają poważne życzenie pokoju. Lecz z drugiej strony znajdują się w niej również ustępy, które militarne koła niemieckie potrafią odpowiednio zrozumieć, ustępy o zabezpieczeniu granic Niemiec.— Są to zdania, które swego czasu oznaczały aneksyę Alzacyi i Lotaryngii, a które teraz oznaczać będą aneksyę Belgii i Kurlandyi, zdania, które znowu rzucą Europę w krwawą kąpiel.

Kanclerz chce dalej powołać mężów z łona parlamentu, by współpracowali z rządem. Tak jest, powoła się ich na urzędy, lecz nie będą oni ministrami, lecz tylko pisarzami.

Taką jest mowa człowieka, który sytuacyę militarną bierze za podstawę swych wywodów. O tem powinni sprzymierzeńcy pamiętać. Jaki rodzaj rządów Niemcy sobie wybiorą, to obchodzi wyłącznie naród niemiecki, jednak jakiemu rządowi moglibyśmy zaufać, by z nim zawrzeć pokój, to jest naszą rzeczą. Według mego zdania mowa kanclerza niemieckiego jest dowodem, iż kierownicze koła Niemiec zadecydowały obecnie dalszą wojnę. O Belgii kanclerz nawet nie wspomina, choć z drugiej strony cały tenor jego mowy jest dla Belgii pełen groźb. Żądanie „zabezpieczenia granic" Niemiec oznacza, iż nawet gdyby Niemcy Belgię odbudowali, to byłoby to jedynie kłamstwem i oszustwem. Belgia musi być narodem, a nie obszarem ochronnym. Kanclerz usiłuje naród swój podnieść i wlać w niego otuchę, lecz Niemcy przekonają się, iż nadzieje te podobnie jak wszystkie dotychczasowe rozwieją się.

Przechodząc dalej do wojny łodziami podwodnemi powiada Lloyd George: Już w kwietniu żywili Niemcy nadzieję, że tryumf jest po ich stronie. Dnie stawały się coraz dłuższe, co trudności nasze na morzu w nadzwyczajnym stopniu pomnażało. Lecz jakkolwiek obawy nasze odnośnie do miesięcy letnich były wielkie, mimo to straty nasze powoli zmniejszały się. Choć już minęły trzy tygodnie lipca, to przecież w porównaniu z trzema tygodniami kwietnia nie utraciliśmy ani połowę tej ilości okrętów, jakie zatopiono nam w kwietniu. A zważyć ponadto należy, iż budowa nowych okrętów, zaniedbana w ciągu dwóch ostatnich lat, pchniętą została na nowe tory, tak iż w tym roku ilość nowo zbudowanych okrętów będzie czterokrotnie większa niż w roku ubiegłym. W ostatnich dwóch miesiącach tego roku wybudujemy tyle statków, ile w 12 miesiącach roku minionego. Zmniejszenie się strat i spotęgowanie produkcyi wypełnią lukę.

Wygłodzimy Was! powiedzieli nam Niemcy, tymczasem jak nam do głodu daleko, świadczy okoliczność, iż zapasy żywności na rok 1917-18 mamy już zapewnione, oczywiście przy należytej oszczędności. — Nadto wygotowaliśmy plan uprawy naszych ról, który zapewni nam żywność na r. 1918, nawet gdyby straty nasze w okrętach wzrastały. Dla zaoszczędzenia statków ograniczyliśmy dowóz o wiele milionów ton. Lud nasz nie zaznał jeszcze dotychczas takich braków, jakieby można przyrównać do cierpień ludności niemieckiej przez okres dwóch lat. A czy nie sądzicie, że Anglicy są mniej zdolni do ofiarności na rzecz swych urządzeń wolnościowych niż Niemcy? Ofiarność ta stanowi dla nas rezerwę na wypadek, gdyby żniwa 1918 roku zawiodły.

Jednak — mówi Michaelis — Ameryka nie ma żadnej armii a gdyby nawet ją miała, to nie ma okrętów, by ją przewieść przez morze! Jakżeż nie zna on Ameryki! Zna ją równie mało jak Niemcy znali Anglię. Popadają odnośnie do Ameryki w ten sam błąd, w jaki popadli w stosunku do Wielkiej Brytanii. Z góry oświadczam, iż niewiele czasu upłynie, jak Michaelis zmieni swoje zdanie, a mowa jego będzie wówczas brzmiała inaczej.

Pewien wielki dziennik niemiecki powiedział niedawno, iż Niemcy walczą za wolność i niepodległość swej ojczyzny. Tego nigdy nie było. Moglibyśmy zawrzeć pokój z Niemcami wolnemi, lecz pod żadnym warunkiem z Niemcami opanowanemi przez autokracyę. Prowadząc wojnę z małoduszną autokracyą rosyjską, mieli Niemcy przynajmniej jakiś pozór słuszności wojny, po tem jednak co się teraz stało nie mają nawet pozoru. Rosya jest obecnie niczem innem jak tylko jedną wielką demokracyą, która nie walczy o rozszerzenie swych obszarów, lecz przeciwnie oświadczyła, iż gotowa jest dać wolność jednemu narodowi, który niegdyś znajdował się pod panowaniem rosyjskiem.

O Wawel.

Wypadki wojenne doby dzisiejszej, niedalekie rozstrzygnięcie kwestyi polskiej, zwracają oczy Polaka na „Gród wawelski" na „Serce Polski". Z dumą dusza przeżywa czasy minione, trwoży się o przyszłe i troszczy się o Jego nową szatę, którą czasy sromoty i upadku zdarły nielitościwie.

Restauracya Wawelu, po ustąpieniu wojsk austryackich (r. 1880), postępowała wolno, natrafiając na różne przeszkody, bądź artystyczne, bądźto techniczne, walcząc z sprzecznemi zapatrywaniami, mając przytem na względzie uczucia całego narodu, dla którego przyszła szata Wawelu niemałą jest troską.

W miesiącu lipcu 1917 roku, „Doradczy komitet artystyczny", któremu społeczeństwo powierzyło czuwanie nad dźwignięciem „Wawelu", zatwierdza projekt całkowitej restauracyi, opracowany przez prof. architektury politechn. lwowskiej Adolfa Szyszko-Bohusza. Dostaje więc naród projekt przyszłej szaty „Wzgórza wawelskiego".

Spieszy każdy na Wawel, do małej salki wystawowej projektu, chcąc odnaleźć w nim tło dla przyszłej świetności rządów Polski wolnej i niepodległej, — odsłonięcia zabytku w całej jego prawdzie historycznej — i ujrzenia piękna architektury doby dzisiejszej, która winna wycisnąć swe piętno na nowych częściach projektu, ku wiecznej pamięci czasów obecnych.

Projekt opracowany w rzutach, modelach i perspektywach, wykazuje stan dzisiejszy i przyszły, — a przejrzystość i wspaniałe obrysowanie projektu już na wstępie wzbudzają u widza zaufanie do projektanta i nakazują liczyć się z myślą przewodnią i ogromem włożonej pracy.

Ramy pisma nie dozwalają na szczegółowe przejrzenie projektu, zamiarem moim raczej, jest wzbudzenie jeszcze większego zainteresowania u społeczeństwa i wywołania krytyki. Bo sprawa ta niemałej wagi, troska całego narodu, i leżeć winna na sercu każdego, kto mówić o niej może, ze znajomością, uczciwie i bezstronnie.

Autor odmiennie od swych poprzedników, wychodzi w swym projekcie poza mury stoków zewnętrznych Wawelu. Załatwia się z dojazdami, objazdem dookoła zamku, urządza stoki Wawelu, a piękne bramy dojazdowe prowadza na dawny plac ćwiczeń wojsk. Plac ten podzielono na dwie części. Pierwsza, obniżona do terenu budynków poaustryackich odkrywa resztki gotyckich murów kościołów św. Michała i św. Jerzego i tworzy lapidaryum przyszłego Muzeum Narodowego w kształcie wielkich gazonów, otoczonych arkadami podcieni, druga przylegająca do katedry i zamku, tworzy zewnętrzny podworzec pałacowy dla obchodów i zgromadzeń publicznych. Przepiękny ten zespół, odtworzony z iście królewską fantazyą, nadaje Wawelowi nietylko wartość artystyczną, ale stawia nas przed przyszłem znaczeniem i zadaniem historycznem Wawelu, jest wyrazem marzeń i nadziei narodu polskiego. Plac zamykają od strony południowej schody koronacyjne, spoczywające na wspaniale skomponowanych łukowych arkadach.

Część zabytkowa otaczająca podwórze arkadowe odrestaurowana bez zmian, ma nadal być drogą dla Polaka pamiątką historyczną. Przewidzianą jest jednak możność użycia tej części zamku na czasowy pobyt panującego. Toteż w suterynach zaprojektowano kuchnie i kredensa, na parterze mieszkanie marszałka dworu, urząd kuchmistrzowski, a I i II piętro mieści w sobie apartamenta królewskie. Autor niczego nie ujmuje, niczego nie dodaje, z przezornością odsłania części stare, dba o ich uzupełnienie, odtwarza je w całej prawdziwości, a jego znawstwo architektury zabytkowej nie przeoczy niczego, cokolwiek nosi cechę naszej przeszłości.

Oficyny, mieszczące się w niezamkniętej arkadami części podwórza wawelskiego, mające służyć za mieszkanie lokai i służby dworskiej, i budynki poaustryackie, przeznaczone na Muzeum Narodowe, zdobią nowe fasady. Fasady te, wykonane w architekturze modernistycznej, noszą jednak na sobie charakter polski, zgrane harmonijnie z całością, nie wyskakują szczegółami, lecz podnoszą tylko spokój i dostojność kompleksu, w pośród którego je wetknięto. Nie banalność ich cechą, nie pierwsze lepsze motywa budowli starych stojących na ziemiach polskich, nie attyki i kolumienki, lecz szlachetność i odczucie proporcyi, to coś, czego uchwycić nie można, a przecież odczutem będzie przez każdego Polaka.

Temi hasłami kierując się, kroczył projektant mimowoli drogą architekty „della Lore'go", który za czasów Zygmunta I., konserwując gotyckie budowle porozrzucane po wzgórzu wawelskiem, architekturą odrodzenia zjednoczył je w jedną całość, a której pozostałości dziś przypadły naszemu autorowi w spadku, do zupełnie podobnej nad niemi pracy.

Na zakończenie nadmienić pragnąłbym, że obowiązkiem „Zrzeszeń artystycznych" jest wydanie albumu prac nad Wawelem, któreby dały możność nie tylko tym szczęśliwym mieszkańcom Krakowa i okolicy, ale i innym nie mogącym sobie na zwiedzenie wystawy pozwolić, na jej przejrzenie i radosny wykrzyk: „Byliśmy, jesteśmy, będziemy".

Architekt K. K-ski.

Marynarze w walkach na lądzie.

„N. W. Journal" umieszcza ciekawy opis walk staczanych przez marynanarzy w okopach na stałym lądzie.

(*) Mamy teraz twardą pracę. Właśnie wracamy z....., gdzie zmieniły nas inne oddziały. Z początku praca na suchym lądzie była bardzo ciężka. Kopać, wiercić, kuć kamienie, do tego nie byliśmy przyzwyczajeni, także nie umieliśmy wysadzać skał, włazić i wyłazić, biedz w tyralierce, biegiem, padać, wstawać, wreszcie strzelać, że aż pot ciekł ze skroni. Jakże modliliśmy się, aby Bóg pozwolił przyjść Włochom, zanim zmęczymy się na lądzie. Wreszcie przyszli, i to nawet w wielkiej liczbie. Lało jak z cebra, z naszych płaszczy ciekło bez przerwy, rów skalny, w którym siedzieliśmy, zamienił się w wartki potok, tak, że musieliśmy wodę wylewać szuflami i wiadrami.

Zachęcałem do wytrwania mojego sąsiada, on mnie. I kiedy tak klniemy o zakład, nagle z drugiej strony zasieków wyleźli „makaroniarze". W deszczu ledwie ich można było dojrzeć, pełzali na brzuchach po skale. Pierwsi mieli z przodu i z tyłu rodzaj pancerza, na głowie okrągłe hełmy. Dalej z tyłu dojrzałem pióropusze. Zanim się dobrze spostrzegłem zaroiło się między skałami. Z lewej strony rozległ się trzask karabinu maszynowego. „Ognia salwami!" — komenderował porucznik. Przyłożyłem się do pracy, karabin walił jak wściekły, ale i Włosi zaczęli wściekle strzelać. Było ich bardzo dużo, rozcinali już zasieki. Padali jak muchy, ale trzymali się dobrze w ogniu. Widzę, jak siekierami walą druty kolczaste, [illegible] kozły. Padają szeregami, wyją, za[illegible] drutach, ale prą naprzód, tłoczą się coraz gęściej

Nagle karabin maszynowy zamilkł. Wśród deszczu i mgły nie sposób było przekonać się, co się stało. Prawdopodobnie Włosi tam się wdarli. I rzeczywiście, gdy nową paczkę na[illegible]kowałem w moich Włochów, słyszę od załamu rowu wściekłe okrzyki. Tam się już biją, wnet nacisną nas z boku, tak, jak ci cisną z przodu. Nasi chłopcy zaczynają się cofać, kilku chce wyskoczyć z rowu; wtem nadbiega porucznik, prawa ręka zwisła mu bezwładnie, bagnet trzyma w lewej i woła: „Nazad, nazad, każdy na swoje miejsce, tylko kilka minut wytrzymać, chłopcy! pomoc nadchodzi, — zaraz zwyciężymy, tylko jeszcze kilka minut, chłopcy!" Robi mu się słabo, chwieje się i krew cieknie mu po ubraniu. Marynarze trwają, wychylają się z rowu, albo kładą na brzegu, ja z pięciomi zwracam się przeciw załomowi. Z drugiej strony inny oddział uderza na Włochów pięściami. Porucznik chwyta mnie za ramię, rękę ma zimną, jak lód, jęczy tylko: „Jeszcze minutę, chłopcy! na Boga wytrzymać!" Wali się na ziemię i w ostatnich drgnieniach jeszcze woła: „Wytrzymać, tylko minutę".

Zachęcam żołnierzy do wytrwania, gdy wtem zjawiają się w rowie trzy postacie. Nasi marynarze, z pomocą! Dysząc, klękają przy mnie i puszczają karabiny w ruch. Z przodu rowu utworzył się kłąb z ciał marynarzy i Włochów, walczących na pięści. Noże błyskają. Strzelam w następujących nieprzyjaciół i widzę, jak padają. Za moimi plecami rozpoczyna się także gwałtowna palba; i tam wdarli się Włosi. Po chwili cały rów zamienia się w jedną kupę walczących i tarzających się ciał. Obala mnie nagle jakiś opancerzony olbrzym, który z góry skoczył do rowu. To włoski saper. Odrzucam karabin, bo nie mogę go użyć w ciasnocie. Włoch rzuca się na mnie z nożem, chwytam go za rękę i zaczynamy zmagać się na śmierć i życie. Ostatnim wysiłkiem wyrywam mu w końcu nóż i za chwilę Włoch leży nieżywy u mych nóg. Tymczasem rów wokoło opustoszał, Włosi pod naciskiem świeżych sił cofają się. Porucznik leży na boku nieżywy. „Chłopcy, tylko jeszcze minutę!" — Biedny, nie doczekał tej minuty.

Postulaty kapłanów dla uchodźców

Otrzymujemy następujące pismo:

Nawiązując do komunikatu Książęco-Biskupiego Komisaryatu dla uchodźców, pozwolę sobie dodać od siebie garść następujących uwag: Czytamy w komunikacie, że ewakuowani, rozmieszczeni po rozmaitych krajach koronnych zachodniej części monarchii, a nie mający swoich kapłanów polskich na miejscu, powinni zwrócić sie z prośbą do najbliżej nich pracującego kapłana polskiego, by do nich przyjechał i zaspokoił ich pragnienia religijne. Zapytajmy jednak, ilu tych kapłanów jest do dyspozycyi. Otóż, o ile sobie przypominam, nie więcej, jak 15, a ilu uchodźców? Do tego zważmy na to, że ci tułacze rozmieszczeni są po rozmaitych wioskach, jak np. w powiecie Nowego Iczyna (Morawy), gdzie od marca pracuję, mieszkają aż w jedenastu wioskach daleko od siebie położonych, do których od najbliższej stacyi kolejowej trzeba nieraz piechotą iść 4—5, a nawet 9 km. I czyż jest w stanie kapłan tak z dnia na dzień pracować? Wszystkoby jakoś się zrobiło, ale zapytajmy, co rząd zrobił dla tych misyonarzy, żeby im pracę ułatwić, czy dał im odpowiednią pensyę, odpowiadającą przynajmniej w przybliżeniu drożyźnie obecnej, czy wydał im karty na wolne jazdy kolejowe, czy postarał się bodaj o to, żeby oni otrzymali jakiś dodatek, przynajmniej na obuwie, dziś tak drogie, a zdzierające się prędko?

Dotychczas nic absolutnie nie zrobiono; z pensyą się drożą i wciąż obiecują, ale i na tem koniec. Piszący te słowa cztery miesiące już pracuje, a o pensyi, mimo urgensów do władz, ani słychu. Dziwi mię bardzo, że Koło Polskie, które tak wiele dobrego zdziałało w parlamencie przez przeforsowanie podwyższenia zasiłku dla uchodźców, nie pamiętało i o tej sprawie, by wymódz na kompetentnych czynnikach i odpowiedniej pensyi, wolnej jazdy i dodatków na wydatki jak służba kościelna, podwody itd.

Ale jeszcze na wszystko czas, jeszcze wszystko można naprawić. Pożądaną byłoby rzeczą, by dla braku kapłanów na uchodźtwie pracujących, mianować jednego kapłana na dwa i więcej powiatów i myślę, że mimo nadmiaru pracy, każdy się tego podejmie, ale niech rząd da wolną jazdę na kolejach i odpowiednie dyety, a na tem i rząd zyska, gdyż nie będzie musiał opłacać osobnych kapłanów dla każdego powiatu i uchodźcy zyskują także, bo przy mniej raz na parę tygodni będą mogli zobaczyć swojego kapłana, przed nim się wyspowiadać i zaczerpnąć otuchy w lepszą przyszłość. Nasz biedny chłop wszystko zniesie i biedę i nędzę — ale jeżeli kapłana swego nie widzi odczuwa to bardzo, więc bodaj pod tym względem zróbmy mu ulgę.

Mam nadzieję, że kompetentne czynniki nie przejdą nad tą sprawą do porządku dziennego, a zwlaszcza Koło Polskie i referent tegoż poseł hr. Lasocki, który tak bardzo odczuł nędzę naszych tułaczy i na każdym kroku spieszy ukochanemu przez siebie ludowi z pomocą.

Ks. Michał Kasprzyk.
kapelan ewakuowanych w pow. Nowy Iczyn na Morawach.

Litewski dąb.

Starego dębu, zeszłoroczne liście
wiosenne słonce bladem złotem pieści;
wiatr w zeschłych blaszkach dawne opowieści
szemrze cichutko — dziwnie uroczyście...

Pewnie wspomina starzec wiek swój złoty,
kiedy mu u stóp rozpalano znicze,
a z jego koron bogi tajemnicze
słuchały smutnej pieśni wajdeloty.

Taka tu cisza ogromna w tej chwili,
jakby w świątyni, przed wejściem kapłana,
że czekam kiedy z gąszczu się wychyli
dziewica, w lnianą koszulę odziana
i płomień znicza rozpali rzęsiście...
Cisza i pustka... Dębu szumią liście...

II.

Dziś tędy przeszła wojny zawierucha;
jeszcze drży ziemia od jej ciężkiej stopy...
Wiekowe drzewa, jak zwichrzone snopy
legły, zwalone gromem jej obucha.

Pług przeryl puszczę, leżącą odłogiem:
ziemia do głębi wnętrzności rozdarta,
rzekłbyś, że zryta kopytami czarta,
co szukał zemsty nad swym starym Bogiem.

A dąb, co pewnie pamięta Mendoga
zdziwił się świeżo ofiarą złożoną:
żołnierz ze sercem rozdartym przez wroga
legł u stóp jego w zrytej ziemi łono
krwawą ofiarą bratniej nienawiści...
Dąb nad nim płacze szumem zeschłych liści...

Litwa, 12. IV. 1917. ***Józef Gałuszka.***

KRONIKA.

CZWARTEK 26 św. Anny	Wschód słońca o godz. 5·03 r. Zachód „ „ 8·30 w. Długość dnia godz. 15 m. 32. Najniż. ciepłota 12·0, najw. 22·0 Prognoza: Chwilami deszcz.

Z miasta.

DEKORACYA MIASTA. Z powodu ostatnich zwycięstw armij sprzymierzonych na froncie wschodnim i odebrania z powrotem Stanisławowa i Tarnopola, prezydyum miasta na skutek zarządzenia c. k. namiestnictwa zwraca się do wszystkich właścicieli realności w Krakowie, aby zechcieli swe domy dekorować chorągwiami o barwach państwowych, krajowych i miejskich przez 3 dni, t. j. do soboty 28 b. m.

UŁATWIENIE WSTĘPU DO KRAKOWA. Komenda twierdzy ogłasza, że w celu ułatwienia wstępu przyjezdnym do Krakowa znosi przymus stemplowania dokumentów podróżnych przez organa kontrolne na dworcu kolejowym, względnie uzyskiwania zezwolenia, udzielanego dotychczas przez ekspozyturę policyi w formie karteczki. Komenda twierdzy zarządza, że organa kontrolne na dworcu będą stale badać dokumenty podróżne osób przyjeżdżających. Osoby nie mające zezwolenia na pobyt w okręgu twierdzy, o ile chcą w Krakowie pozostać dłużej niż 12 godzin i zamieszkać w hotelu, pensyonacie lub mieszkaniu prywatnem, muszą mieć zezwolenie policyi. Zezwolenia takie na okres 14 dni wydają: Ekspozytura policyi na dworcu, inspekcya policyi przy ul. Zacisze, komisaryaty policyjne w Podgórzu, Zwierzyńcu i Krowodrzy. Zezwolenia na pobyt dłuższy wydają: dla obywateli państwa komisaryat cywilny twierdzy przy ul. Poselskiej, dla obcych poddadnych komenda twierdzy przy placu św. Magdaleny. Zezwolenia te służą równocześnie jako legitymacye wobec organów kontrolnych, oraz uprawniają do poboru kart kontroli pożycia chleba, mąki, cukru, tłuszczów i t. d. Osoby, które pozostawać będą w okręgu twierdzy bez zezwolenia, ulegną karze pieniężnej na cele humanitarne.

Rozporządzenie komendy twierdzy, o wydanie którego usilnie zabiegał dyr. policyi, radca rządu p. **Krupiński**, stanowi znaczne ułatwienie dla przyjezdnych, którzy dotychczas nierzadko nawet godzinę czekać musieli w westybulu dworca kolejowego na zezwolenie wstępu do miasta, co dawało powód do słusznych żalów i skarg, a urzędników ekspozytury policyi obciążało nadmierną pracą, które często, przy większym ruchu fizycznie podołać nie mogli. Stosunki te obecnie zmienią się na lepsze, co wszyscy powitają z żywem zadowoleniem.

Z OPERY. Dzisiaj pierwsze przedstawienie arcydzieła Mozarta — „Uprowadzenie z seraju". Opera wystawiona będzie w orginalnej Mozartowskiej obsadzie orkiestry, składającej się z 28 muzyków. Pomiędzy trzecią a czwartą odsłoną odegra orkiestra tureckiego marsza sonaty fortepianowej Mozarta, zainstrumentowany przez Herbeka, tak, jak to za przykładem danym przez Mahlera czynią wszystkie teatry operowe. Podczas uwertury i pierwszego aktu drzwi od sali będą bezwarunkowo zamknięte. Wesoła komedya muzyczna Mozarta powtórzona będzie w sobotę i w niedzielę.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po raz drugi arcydzieło Fredrowskie — „Pan Geldhab" i „Lita et com." z pp. Czarnowskim, Turowiczówną Czechowską i Kucharskim w rolach głównych. Jutro po raz ostatni w tym sezonie „Wesele Fonsia" R. Ruszkowskiego.

BANDYCKIE NAPADY. Wczoraj w godzinach wieczornych do restauracyi p. Króla przy ul. Karmelickiej weszło dwóch znanych krakowskich awanturników i rzezimieszków: Psachie Glasmann, lat 28 i Kazimierz Kantorowicz, lat 25, w towarzystwie kobiecem, gdzie zażądali piwa i wódki. Ponieważ „goście" byli w stanie nietrzeźwym, odmówiono im podania żądanych napojów. Wówczas „goście" rzucili się na gospodarza i zadali mu nożem trzy ciężkie rany: dwie w głowę, trzecią w łopatkę. Wezwana policya aresztowała napastników. Na ulicy jednak wśród zbiegowiska, przy pomocy uliczników Glasmann i Kantorowicz zbiegli w stronę Błoń. Później wszczęli awanturę z policyatem na ulicy Smoleńsk, którego usiłowali obić. Spłoszeni, dorożką uciekli na ul. św. Wawrzyńca, gdzie w jednym z „wesołych" domów wszczęli nową awanturę i zdemolowali całe wewnętrzne urządzenie. Gdy nadeszła policya, bandyci schronili się na strych, a następnie wyszli na dach, rozebrali komin i „materyałem wojennym", w ten sposób zdobytym, podjęli „ofenzywę" przeciw zgromadzonemu na ulicy pod wodzą oficera oddziałowi policyi, posiłkując się rewolwerem. Policya odpowiedziała ogniem. Ostatecznie Glasmann, raniony dwoma strzałami, uległ, poczem poddać się musiał Kantorowicz, który również został kontuzyonowany. Obu bandytów zamknięto w aresztach. Całe zajście wywołało żywe poruszenie w całej dzielnicy.

KRADZIEŻ. Onegdaj do garderoby teatru ludowego zakradli się niewyśledzeni dotychczas złodzieje gdzie wyrządzili szkodę, wynoszącą kilka tysięcy koron. Policya wdrożyła śledztwo.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI KOŚCIUSZKI. Zarząd Rady Narodowej w Poznaniu ogłasza p. t. „Hold bohaterowi" następującą odezwę:

W chwilach przełomów dziejowych Opatrzność zsyła narodom męże, co — obdarzeni mocą przenikania tymczasowych mroków — wiodą je świetlanym szlakiem ku przyszłości jasnej, promiennej.

Takim mężem opatrznościowym jest **Tadeusz Kościuszko**. On sprawił, że gdy przemoc zewnętrzna Polskę bez rozgłosu do grobu wtrącić pragnęła, imię jej zabłysło dawną świetnością i chwałą. On sprawił, że cudowny zdrój bohaterstwa wytrysnął z pod chłopskiej sukmany, że ojczyźnie z czarnej ziemi wyrósł nowy legion obrońców. On sprawił, że w czyn zamieniły się wskazania wielkiej konstytucyi. On o wiek cały wyprzedził ludzkość, a hasła, za które, z imieniem Polski na ustach i w sercu, walczył na obu półkulach, hasła podniesienia i uobywatelnienia ludu równouprawnienia wszystkich stanów, uszczęśliwienia całej ludzkości dziś dopiero największe święcą tryumfy.

Odszedł przed wiekiem, żywie jednak w nas, bo z ducha był narodu. Żywie, bo był tą siłą niespożytą, co przez pokolenia trwa i broni, co podnosi wzwyż ku najszczytniejszym ideałom, co daje hart wytrwania w obronie świętej idei.

Dziś za zmiłowaniem Bożem Polska zmartwych wstająca zabiera się uczcić w stuletnim obchodzie pamięć wielkiego bohatera.

Do hołdu więc wzywamy! Niechaj nie będzie serca polskiego, które z okazyi setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki nie dozna wszystkich uczuć, co rozpłomienić się winny na wspomnienie jego przysięgi, na wspomnienie Racławic i Maciejowic. Niechaj nie będzie ni miasta, ni sioła, gdzie na uroczystych obchodach narodowych nie uczczonoby jego pamięci. Świętem tem Polska cała złączyć się winna w wspólnym hołdzie!

Zarząd Rady Narodowej.

Ludwik Mycielski, ks. Dr Antoni Wolszlegier, Dr Bolesław Krysiewicz, Władysław Grabski, Dr Felicyan Niegolewski.

Z POW. CHRZANOWSKIEGO pisze do „Piasta" jeden z czytelników: U nas w chrzanowskim powiecie, zwłaszcza w Jaworznie, Niedzieliskach, Długoszynie, Dąbrowie i Szczakowej, zapanowała okropna bieda. Grunta są tu piaskowe, nieurodzajne, ludność zawsze żyła tem, co kupowła z innych powiatów. Dzisiaj wyznaczono racye i my, kobiety, chcąc, żeby te biedne dzieci uchronić od głodowej śmierci, musimy opuszczać domy i dzieci, pozostawiając je na Boskiej opatrzności i iść we świat, chodzić po domach jak cyganki, żeby nam kto sprzedał litr żyta, albo miarkę ziemniaków. Ale gdzieindziej ludziom pozabierano prawie wszystko, co mieli, tak, że czasem trzeba trzy i cztery dni chodzić, zanim człowiek wyżebrze jakie takie środki żywności. I niema się czemu dziwić, bo wszystkim brakuje i tylko ludzie litują się nad dziećmi, że sobie odejmują od ust, a czasem coś sprzedadzą. Na kartki dostanie u nas funt chleba i pół funta mąki na tydzień na osobę. Jakże tu chować te dzieci? Błagamy pp. posłów ludowych, żeby wykołatali, by kobiety których mężowie przecież bronią państwa, mogły bodaj spokojnie siedzieć pod swoim dachem i pilnować dzieci, a nie poniewierać się za szukaniem żywności. Niechże państwo zaopatrzy w żywność rodziny swoich żołnierzy.

(.) **Z RABKI.** Nietylko poczta niedomaga u nas przez zwinięcie filii zakładowej. Niesłychane wprost stosunki panują także na stacyi kolejowej, gdzie podurzędnik jest naczelnikiem ruchu, kasyerem, magazynierem, wogóle wszystkiem w jednej osobie. Tłumy letników kłębią się przy okienku, a chcąc zdobyć kartkę kolejową, musi się godzinę conajmniej przed odejściem pociągu stanąć przed okienkiem, zaś kufry nadać przynajmniej o kilka godzin wcześniej. Poczta i kolej rabczańska powinny sobie podać rękę. Nie pomagają skargi zanoszone od lat całych, bo zacofanie biurokratów naszych jest beznadziejne. Zwykle z końcem sezonu, gdy zaledwie kilka osób wyjeżdża, zjawia się do pełnienia służby złoto-kołnierzowiec, zaś w pełnym sezonie od lat szeregu wystarcza podurzędnik, a jak słyszymy, panowie dyrektorowie odwiedzają Rabkę, lecz zapewne nie widzą tego, co się dzieje na dworcu. Notatkę kończymy zapytaniem, dlaczego przynajmniej nie postarano się o sprzedaż kart kolejowych w zarządzie zakładu kąpielowego w Rabce dla wyjazdu gości kąpielowych?

ODBUDOWA KRAJU. Ekspozytura odbudowy kraju wysłała do prezydyum Koła polskiego następujące pismo: Przy odbudowie zniszczonego pożogą wojenną kraju, nadarza się jedyna sposobność poprawienia bezpieczeństwa ogniowego i zdrowotnego przez stosowne rozmieszczenie budynków, a w szczególności przez niedopuszczenie do gęstego zabudowania miasteczek i wsi. Dla osiągnięcia tego celu koniecznem jest w bardzo wielu wypadkach przeprowadzenie przymusowej komasacyi i przełożenie parcel budowlanych na inne miejsca przez przymusową zamianę lub nabycie innych kawałków gruntu przez wywłaszczenie. Istniejące ustawy „expropriacyjne" nie wystarczają. Zachodzi obawa, że albo pozostanie ten sam zły, gęsty, niebezpieczny i niezdrowy sposób zabudowania — albo: przez ścisłe stosowanie ustaw budowlanych, uniemożliwioną będzie odbudowa w wielu miejscach. Odbudowa się rozpoczęła lub rozpoczyna, należy więc działać szybko. W sprawie tej proszę o przyjęcie następującego wniosku:

„Wysokie Koło polskie raczy spowodować bezzwłoczne wydanie stosownej ustawy umożliwiającej wywłaszczenia i przymusowe zamiany własności, dla celów racyonalnej odbudowy kraju, z tem, iż sposób przeprowadzenia takich wywłaszczeń, względnie takich zamian ma być szybki i ograniczony pod pewnymi warunkami na jedną instancyę".

O NORMALNE STOSUNKI NA ŚLĄSKU. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu zgłoszono wniosek, podpisany przez wielu posłów polskich ze wszystkich stronnictw, w którym posłowie domagają się:

Zniesienia sądów doraźnych w tych powiatach Śląska i Moraw, w których zostały one zaprowadzone z powodu ubiegłych już rozruchów i przywrócenia w tych powiatach zwyczajnego sądownictwa karnego; udzielenia z funduszów państwowych niewinnym ofiarom rozruchów odszkodowania, względnie odpowiednich zapomóg i wybrania z łona parlamentu komisyi, którąby wszelkie sprawozdania i zażalenia, zostając w związku z tą sprawą, oraz wnioski i żądania o odszkodowania, względnie prośby o zapomogę, zbadała i złożyła o tem parlamentowi sprawozdanie.

PODWYŻSZENIE CEN WĘGLA. W „Dz. Ciesz." czytamy: W zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nastąpiło 9 b. m. podwyższenie płac robotniczych. Jak zwykle jednak, kapitaliści zrzucają z siebie koszta tego podwyższenia i obarczają nimi konsumentów. Już też obecnie ogłaszają, że cena węgla znacznie podskoczy w górę. Nowa ta cena jeszcze nie została ustalona.

WYSTĘPOWANIE Z POLSKIEJ ORGANIZACYI WOJSKOWEJ. Sosnowicka „Iskra" donosi: Narodowy Związek robotniczy w Zagłębiu wydał rozkaz swoim członkom wystąpienia z polskiej organizacyi wojskowej. Ponieważ w niektórych miejscowościach Zagłębia w oddziałach tej organizacyi przeważają wpływy narodowego Związku robotniczego, z tego powodu niektóre oddziały przestaną, zdaje się, istnieć zupełnie. Między innymi oddział polskiej organizacyi wojskowej w Będzinie zostanie zlikwidowany.

„CZESI" Z POD WIELICZKI — A APROWIZACYA. Z Morawskiej Ostrawy piszą do „Dz. Ciesz.": Od wielu lat patrzymy tu na niezwykle przykre zjawisko: oto wielu Polaków, przybyłych z Galicyi na Śląsk lub Morawy za robotą, wypiera się swej narodowości, a dzieci swe zapisuje do szkół czeskich lub niemieckich. Statystyka urzędowa w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem wykazuje tysiące rodzin „czeskich", których ojcowie i matki pochodzą z pod Krakowa, Wadowic, Kęt, a najczęściej z pod Wieliczki i Bochni. Tacy „Czesi" w kilka lat po wyjeździe z Wieliczki najgłośniej zawsze wymyślali na „Polskę", jak zwykli tu nazywać Galicyę. Dzieci swe naturalnie wychowywali w czeskich szkołach. Czynili to wszystko z najpospolitszego nieuświadomienia narodowego. Nagle przyszedł trzeci ciężki rok wojny, a z nim różne niedomagania żywnościowe w ostrawskiem zagłębiu. Wówczas wszyscy zaprzańcy narodowi wraz z Niemcami przypomnieli sobie „mlekiem i miodem opływającą Polskę". Pierwsi wysyłali tam po żywność swoje żony, „Czesi" z pod Wieliczki i dotąd to czynią, a dzieci swoje, wychowywane na Czechów lub Niemców, wywożą do Galicyi dla odżywienia ich.

KURSA DLA NAUCZYCIELI LUDOWYCH. Pisma warszawskie donoszą: W wypełnionej po brzegi przez nauczycielstwo i miejscową inteligencyę sali szkoły kupieckiej w Kutnie odbyło się uroczyste otwarcie kursów wakacyjnych dla nauczycieli ludowych. Kursa te urządziło okręgowe Koło polskiej Macierzy szkolnej i Zrzeszenia nauczycieli polskich szkół początkowych w Kutnie. Przy kursach istnieje szkoła ćwiczeń, w której słuchacze kursów pracują po kilka godzin dziennie, oraz wystawa pedagogiczna.

DAR DLA MUZEUM NAR. W WARSZAWIE. Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało w darze w dalszym ciągu od badacza jaskiń około Ojcowa p. Stanisława Jana Czarnowskiego wykopaliska przedhistoryczne: z jaskiń wąwozu Stodoliska, ze skał Ogrojca, z Jaskiń Góry Hełmowej i Jaskini Łokietkowej, z doliny rzeki Prądnika, oraz z siedziby przedhistorycznej na Sławnej górze pod Miechowem. Odnośne monografie tych ważnych zabytków zostały już przygotowane do druku z licznemi tablicami fotograficznemi, przekrojami i planami miejscowości.

PRZECIWKO SPEKULANTOM. Korespondet „Berliner Tageblattu" donosi z Hagi: W mowie, wygłoszonej w Cardiff, oświadczył, świeżo mianowany kierownik angielskiego urzędu aprowizacyi lord Rhonda, co następuje:

Każdego dyktatora żywnościowego... tak, jak gdyby na głowę jego spadł wóz cegieł. Popularność moja nie zyska na tem, ale jestem mocno przeświadczony, że prezes ministrów upatrzył mnie na to stanowisko przedewszystkiem dlatego, ponieważ wie, iż posiadam skórę nosorożca. Zadaniem mojem będzie ochraniać spożywców. Musi nastąpić natychmiast obniżenie cen żywności. Oczywiście, nie będzie możliwe przywrócenie zaraz cen przedwojennych, gdyż wojna wywarła zupełnie zrozumiale wielki wpływ na liczne artykuły. Ale wszystko, co podskoczyło w cenie wskutek machinacyj spekulantów i lichwarzy, muszę przywrócić do stanu normalnego.

MEWA ZDRAJCĄ. Walki łodzi podwodnych odkryły nowego, niebezpiecznego zdrajcę. Jest nim na morzu mewa. Wskazuje ona poprostu drogę nieprzyjacielowi. Ciekawość tych ptaków, albo raczej niesłychana żarłoczność jest sygnałem dla obserwatora. Jest w tem dowód, że na morzu coś się stało. Jeśli n. p. człowiek spadnie z pokładu, łódź ratunkowa może śmiało zwrócić się w kierunku lotu mewy. Periskop łodzi podwodnej, ledwo widoczny ponad powierzchnią wody, dla niezmiernie bystrych oczu mewy jest natychmiast widoczny.

BOSO. W wielu miastach niemieckich chodzenie boso stało się już modne. W Strassburgu w Alzacyi powstało „Kółko pań, chodzących boso". We Wrocławiu ogłosiły władze szkolne odezwy do uczennic i uczniów wszystkich klas, zachęcając do chodzenia boso. Odezwa odniosła pożądany skutek i na ulicach Wrocławia widzi się codziennie setki dziewcząt, chłopców i młodzieńców, chodzących boso.

40.000 LEKARZY AMERYKAŃSKICH W EUROPIE. „Le Journal" donosi: M. Roosevelt wygłosił w Nowym Jorku podczas zgromadzenia „American Medical Association" przemówienie, podczas którego z naciskiem podkreślił konieczność wysłania do Europy 40.000 lekarzy i chirurgów. Wśród przepełnionej sali były prezydent republiki amerykańskiej zwrócił się w wymownych słowach do profesorów i szefów klinik i oddziałów, błagając tychże o wpłynięcie na młodych lekarzy, by się udali do armii. Zgromadzenie zakończyło przemówienie M. Mitchel'a, burmistrza Nowego Jorku, który złożył hołd szczytnej roli lekarza w obecnej wojnie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godz. 6 w domu p. Pruszyńskiego Zenona, ul. Krupnicza 7. Mówić będzie p. Z. Pruszyński na temat „Odznaki wojenne" (dalszy ciąg).

WYNIK KONKURSU Ligi Pomocy przemysłowej na model taniej torby szkolnej był dość oryginalnym: wpłynął tylko jeden model zgrabnej, lekkiej torby pod godłem „Małgosi". Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem jest krakowianin p. Józef Gundelach, który swój pomysł złożył Lidze Pomocy przemysłowej w ofierze.

Torebka szkolna typu „Małgosia" ukaże się w handlu z początkiem roku szkolnego.

PIERWSZY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w c. k. gimnazyum w Kamionce Strumiłowej odbył się 25 czerwca br. pod przewodnictwem kraj. inspektora szkół Dr. Karola Opuszyńskiego. Do egzaminu zgłosiło się 3 uczniów publicznych, 1 uczennica prywatna i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Błażewski Bronisław (z odzn.); Maksymowicz Józef, Mańkowski Andrzej, Kinczykówna Józefa (pryw.), Niżankowski Ludomir (eksternista).

Wojenny egzamin dojrzałości odbywał się pod przewodnictwem kierownika zakładu Henryka Krzyżanowskiego 7 list. i 1 grudnia 1916 r. 9 i 16 marca, 2, 5 i 8 czerwca 1917 r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Zawadzki Józef (z odzn.); Smoliński Stanisław, Distenfeld Kune, Wittlin Jakób (z odzn.), Kaliszczak Karol, Hrycykiewicz Józef, Distenfeld Izrael, Białowąs Zygmunt, Ryczel Tadeusz (z odzn.), Reichert Władysław (z odzn.).

SKŁADKI. Na zach. gal. Tow. ochrony dzieci i młodzieży złożyli w dalszym ciągu: PP. G. Wędrychowscy 50 K; Ks. Biela 10 K; Ks. NN. 10 K; D. M. 20 K; Ks. Koneczny 10 K; Ks. J. Ramocki 25 K; Ks. Górkiewicz 25 K; Komenda skautowych drużyn w Wiedniu 200 K; Dr. Wachowicz zebrane w Sułkowicach 225.54 i 54.20 K; Ks. Kielat 80 K; Szkoła im. św. Szczepana 15 K; C. k. wyższa szkoła realna w Tarnowie 30 K; K. Swiba zamiast rozsyłania zawiadomień o ślubie córki Kazimiery z p. M. Zaleskim 20 K; Lucyna Zarembina 82.40 K; A. Machczyńska 10 K; Związek kat. krawców 500 K; W. Sołtys 50 K; Z. K. 1 K; Bar. Brunicka 25 K; L. Chr. M. N. z Dąbrowej 300 K; Kasa Oszczędności miasta Krakowa 200 K; Towarzystwo wzajemnych ubezp. 200 K; Kontrola doch. ck. kol. państw. 40 K; Dr Schneidrowie 100 K; Antym Nikorowiczowa zamiast kwiatów na trumnę śp. Matyldy Nikorowiczowej 25 K; Szkoła im. Zb. Oleśnickiego 10.55 K; Notaryusze Jaremowie 150 K; Ks. Smołka 44 K.

Wszystkim ofiarodawcom składa T. O. M. serdeczne podziękowanie.

NA POGORZELCÓW W RADZISZOWIE złożyli: P. Stanisław Konopka 200 K; P. Olga Hallerowa pół m. ziemniaków i 100 K; Starostwo Podgórze 1600 kg. mąki; Gmina Rzozów 373 K 60 h; Wydział powiatowy Wieliczka 500 K; P. Aleksander Dreksler 10 K; P. Zygmunt Kulczyński 200 K; Ks. Jan Sadowski 20 K; Ekso. Namiestnik 1000 K; Dr Leopold Mussil 50 K; Składka kościelna Radziszów 314 K 60 h; P. Jan Bujas z Raby Wyżnej 10 K; Marya Kawka i Bidziński 11 K; P. poseł Andrzej Średniawski 100 K; P. poseł Dr. Banaś 100 K; Joachim Okarmus z Rzozowa znalezione 40 K; Anna Krupnik 2 K; Tekla Jurek 2 K; Zofia Ziorko 4 K; Stanisław Korczyński 20 K; Zofia Okarmus 30 K; Edward Korczyński 50 K; Ks. Stanisław Ochalski 15 K; P. F. Lubański z Krakowa 10 K; Składka kościelna Stryszów 100 K; Ks. Jan Stojanowski 5 K; Arcybr. Matek Chrześcijańskich 30 K; Fabryka cykoryi w Skawinie 400 kg. kawy „Enrilo"; Ks. Franciszek Nowobilski z Woli Radziszowskiej 50 K; P. Wincenty Schmidt z Krzywaczki 200 K; Ks. Kowalówka z Leńcz, ziemniaków, zboża itd. przeszło 100 kg.; Kopaczyński i Spółka 10 K. Razem 8597 K 20 h.

Komitet ratunkowy w Radziszowie dziękując za ofiary, upraszа o dalsze składki na ręce przewodniczącego ks. proboszcza Władysława Proroka lub w administracyi „Głosu Narodu".

Z CYKLU „ICEK I JOJNE"

Jojne — polonofilem?!

Icek z Jojnem szli raz drogą.
[illegible]
Że się pitam ciebie: kogo
Wolisz: Niemca, czy Polaka?" —
„Ny, Polaka!" — „Co? Nie wierzę?" —
„Tak! Hana nieraz mnie wikiwał;
A bez Wojtka, powiedz szczerze,
Kogobyś ty oszukiwał?" Feb.

„Sy git polskie wojsko!"

Icek rzekł zaciekawiony,
Niecierpliwie trąc się w głowę:
„Jojne, co ty na legiony?
Na to polskie wojako nowe?" —
„Ja ich kocham najgoręcej,
Sy git, polskie wojako w górę!
Bo o jedną wtedy więcej
Będziem mieć intendanturę!" Feb.

REPERTUAR OPERY.

Czwartek: (po raz pierwszy) „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).

Sobota: „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).

Niedziela wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Jadzia wdowa" R. Ruszkowskiego.

Piątek: „Wesele Fonsia" R. Ruszkowskiego.

Sobota: „Pan Geldhab" i „Lita et Comp" Al. hr. Fredry.

Niedziela pop. o godz. 3 i pół. „Wesele Fonsia" R. Ruszkowskiego — wieczorem: „Pan Geldhab" i „Lita et Comp.

Wiadomości gospodarcze.

(.) **„ZIEMIANIN".** Nr 2. Organ Związku ziemian, miesięcznik wychodzący w Warszawie pod redakcyą p. Józefa **Janoty Bzowskiego**. Za miesiąc czerwiec zawiera następującą treść: **Just** „W obronie zasad", S. **Ukielski** „Znaczenie kolejek dojazdowych" J. **Krzewski** „W sprawie monopolu", Józef **Janota Bzowski** „Delegacye instrukcyjno-rolnicze „Chęciny", J. **Bobrownicki** „Szkoła włościańska" w odcinku. Na treść informacyjną składają się następujące działy: Z towarzystw i instytucyj rolniczych i pokrewnych, Różne wiadomości, Przegląd piśmiennictwa, Z rynku pieniężnego, Rozporządzenia władz, Władza i lista członków Związku ziemian.

Wytwornie wydawany „Ziemianin" zawiera 32 stron druku, powinien wzbudzić zainteresowanie wśród naszych ziemian. Przez powtarzanie myśli w nim podjętych powinien być łącznikiem pomiędzy naszym Związkiem ziemian a tamtejszym, aby stworzyć wspólną platformę pracy dla obrony wsi polskiej i interesów ziemiaństwa. W dziedzinie gospodarczej, finansowej i handlowej koniecznem jest dążenie do zbliżenia wszystkich organizacyj, pracujących pod jednym sztandarem. Konieczną jest wprost wymiana myśli, wzajemne zaznajamianie się ze stosunkami gospodarczymi we wszystkich dzielnicach dla ujednostajnienia planu pracy, celem uniknięcia błędów, jakie się częstokroć popełnia przez niefortunne próby. Czeka nas odbu-

dowa wsi, przebudowa gospodarstw i wielkie zmiany, jakie zajdą w warunkach, jakie przyniesie schyłek wojny. Gospodarstwa rolne staną wobec zadań uprzemysłowienia; musi być opracowany nowy plan dostosowany do nowych warunków gspodarczych po wojnie. Prysnąć musi, jak bańka mydlana, dawna parafiańszczyzna, dziedziczność i wstecznictwo, jeżeli chcemy wyjść z dawnej bierności gospodarczej i wytworzyć wielkie, dobrze zorganizowane warsztaty rolne, których produkcya powinna wyżywić kraj i uchylić emigracyę zamorską i sezonową.

Fachowa prasa rolnicza powinna budzić zainteresowanie u wszystkich rolników, nie mamy jeszcze, jak Czesi, codziennego organu „Venków“ (wieś) niech więc nasze tygodniki i miesięczniki będą na razie wyrazem myśli i wysiłków nad podniesieniem rolnictwa, jako fundamentu dobrobytu ziem polskich.

Prenumerata „Ziemianina“ wraz z przesyłką pocztową wynosi rocznie 10 marek lub 18 kor., kwartalnie mk. 2.27 lub 5 kor., zeszyt pojedynczy mk. 1 lub 1.80 kor. Adres redakcyi i administracyi „Ziemianina“: Warszawa, Kopernika 30

„PRZEWODNIK KÓŁEK ROLN.“ w numerze z d. 15 b. m. zawiera: Sprawozdanie z czynności prezydyum i biura Towarzystwa Kółek rolniczych; Sposób zwiększenia wydajności ziemi i przysporzenia paszy (H. Gautier). Czynniki wpływające na wydajność mleka i na zawartość tłuszczu u krów (L. Synowiec); O powiększenie hodowli świń w gospodarstwach włościańskich (S. Wiśniewski); Centralny wydział Tow. roln.; Sprawy Towarzystwa; Wiadomości z Kółek rolniczych; Rady dla gospodyń (J. Albinowska); Drobne wiadomości; Kronika; Ustawy, rozporządzenia i zarządzenia władz; Pytania i odpowiedzi; Pośrednictwo pracy; Wiadomości Związku ekonomicznego Kółek rolniczych; Obowiązujące ceny austryackich płodów rolnych.

Internowani legioniści.

Z Warszawy donoszą nam pod datą 24 lipca:

Do obozu jeńców pod Szczypiórnem, gdzie są internowani legioniści-Królewiacy, wyjeżdża delegacya, złożona z Eustachego ks. Sapiehy, księdza kan. Sztobryna i p. Kacperskiego, w celu stwierdzenia na miejscu istotnego położenia internowanych. Rada Główna opiekuńcza przeznaczyła dla internowanych 10.000 Mk.

Dziś w Radzie miejskiej stoł. m. Warszawy mają być odczytane przez stronnictwa radykalne protesty z powodu aresztowania Piłsudskiego.

Wiadomość o aresztowaniu Wacława Sieroszewskiego okazała się nieprawdziwa.

Echa internowania Piłsudskiego.

Z Warszawy donoszą dn. 25. b. m.:

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miej. miała się odbyć manifestacya z powodu aresztowania bryg. Piłsudskiego. Przywódcy stronnictw radykalnych i demokratycznych mieli odczytać protesty przeciwko aresztowaniu Piłsudskiego. Galerye były przepełnione publicznością. Przed samem posiedzeniem prezydyum Rady miejskiej otrzymało od prezydenta policyi stoł. m. Warszawy von Glasenappa list treści następującej:

„Według wiadomości, jakie otrzymałem, istnieje zamiar, na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej, omawiania sprawy aresztowania Piłsudskiego. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że sprawa ta ma charakter polityczny i jej rozpatrywanie nie podlega kompetencyi Rady miejskiej, dlatego też do omawiania jej pod żadnym pozorem nie mogę dopuścić. Każdemu mowcy, któryby w sprawie aresztowania Piłsudskiego chciał zabrać głos lub stawiał ewentualne wnioski co do uczczenia Piłsudskiego, proszę niezwłocznie głos odebrać. Za wszelkie wykroczenia w tej mierze czynię J. W. Pana odpowiedzialnym“.

Po otrzymaniu tego listu konwent przywódców grup politycznych w Radzie miejskiej zebrał się na naradę i postanowił zareagować w sposób następujący: wiceprezes dr. Józef Zawadzki odczyta list, poczem radni rozejdą się. Tak się też stało. Zaledwie dr. Zawadzki skończył odczytanie listu rozległy się okrzyki: „Niech żyje Piłsudski“, powtórzone kilkakrotnie przez publiczność.

Chciał zabrać głos radny Ciszewski, ale przewodniczący odpowiedział: „Nikomu głosu nie udzielam“. Radni się rozeszli.

Wczoraj również w licznych restauracyach i kawiarniach panowała wieczorem cisza — orkiestry nie grały, śpiewów nie było. Przedstawienia w teatrach odbyły się, ale czyniono usiłowania, ażeby nie dopuścić do przedstawień.

Ukazał się szereg odezw, protestujących przeciwko aresztowaniu Piłsudskiego, między innemi wydała odezwę także Liga państwowości polskiej.

Delegacya, która jutro wyjeżdża do Szczypiórna, ma również za zadanie zorganizować na miejscu opiekę nad internowanymi legionistami, zapewnić im lepszą żywność, odzież, książki itp.

W komunikacie T. Rady Stanu, rozesłanym do pism warszawskich, wyraźnie zaznaczono, że ci legioniści, którym zapewnione będzie zajęcie i miejsce zamieszkania będą uwolnieni z obozu. Komunikat kończy się wyrażeniem przekonania, że wszyscy internowani powinni być uwolnieni, gdyż, jako ochotnicy, nie mogą być zmuszani do przysięgi i w razie odmowy karani.

Odzyskanie Tarnopola, Stanisławowa i Nadwórny.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 26 lipca.

Urzędownie ogłaszają dn. 25 bm.:

Wschodni teren:

W Galicyi wschodniej operacye sprzymierzonych uwieńczone zostały wczoraj nowymi sukcesami.

Austro-węgierskie wojska wzięły Stanisławów i Nadwórnę, siły niemieckie Tarnopol. Korpusy sprzymierzonych napierające na nieprzyjaciela natknęły się kilkakrotnie na nowo ożywiający się opór rosyjski.

Północne skrzydło armii generał pułkownika v. Koevessa na przełęczy Tatarskiej wyrzuciło Rosyan w zaciętych zapasach z ich pozycyi górskich. Bystrzycę Nadwórniańską mogły dywizye austro-węgierskie i niemieckie przekroczyć dopiero po znacznych walkach. Także w obrębie dolnej Złotej Lipy Rosyanie ustawiali się powtórnie. Na południe od Tarnopola nieprzyjaciel napróżno rzucał gęste masy przeciw pułkom niemieckim.

W Karpatach lesistych między przełęczą Tatarską a Susita działalność nieprzyjaciela osłabła. Na północ od doliny Putny ponowił on swe ataki. Jego kolumny atakowe po ściśle ograniczonym początkowym sukcesie powstrzymano.

Włoski teren:

Żywsza działalność artyleryi nad Soczą trwała także wczoraj.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 26 lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają dn. 25 bm.:

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Pole bitwy we Flandryi było także wczoraj widownią najgwałtowniejszych walk artyleryi, które trwały aż do nocy. Silne angielskie uderzenia powtórzyły się na kilku odcinkach frontu. Wszystkie odparliśmy w naszych pozycyach lejowych.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na Górze Zimowej koło Craonne Francuzi przez nieudanie się kilku silnych ataków na nasze nowe pozycye, sprowadzili na siebie porażkę. Także użycie świeżej dywizyi nie wydało żadnej korzyści.**

Wschodni teren:

Front wojsk ks. Leopolda bawarskiego: **Grupa wojsk Eichhorna: Rosyanie pod wrażeniem swych niepowodzeń i ofiar nie atakowali na nowo.**

Grupa wojsk Boehm Ermollego: **Nasze posuwanie się naprzód trwa dalej nieprzerwanie. W oczach cesarza doświadczone w boju dywizye u wyjścia z kotliny Seretu między Tarnopolem a Trembowlą odparły silne rosyjskie ataki i szturmem wzięły wzgórza prawego brzegu. Tutaj ponownie odparto głęboko uczłonkowane rosyjskie uderzenia. Tarnopol został wzięty, zbliżamy się do Buczacza. Stanisławów i Nadwórna są w naszych rękach. Tylne straże nieprzyjaciela wszędzie odrzucono.**

Front wojsk arcyksięcia Józefa: **Wojska północnego skrzydła dotrzymują kroku siłom prącym naprzód na przedpolu karpackiem. Na południe od przełęczy Tatarskiej przeciwnik trzyma jeszcze swe stanowiska. W południowej części Karpat nieprzyjaciel koło doliny Susity wdarł się do naszych linii; jego szybkie uderzenie zatrzymano w pozycyi zasuwkowej, leżącej tuż na zachód.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Nad dolnym Seretem żywsza walka ogniowa. Do tej pory nie było żadnych większych ataków.**

Front macedoński: Nic istotnego.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

3.000 km. kw. odzyskanych.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolfa. Także 24. b. m. trwał dalej w całej pełni pochód naprzód naszych wojsk w Galicyi. Gdzie ustępujący nieprzyjaciel starał się usadowić wypierano go szybkimi, potężnemi ciosami. **Wciąż świeży duch ofenzywny naszych wojsk jest godny podziwu, a ich wytrwałość niezrównana. Nasi lotnicy rywalizują między sobą w kilkugodzinnych natężających lotach wywiadowczych i lotach w dal, przy których rzucaniem bomb i strzelaniem z karabinów maszynowych starają się o ile możności mącić porządek w ustępujących kolumnach rosyjskich. Wszystkiemi drogami napływają większe i mniejsze grupy jeńców do miejsc zbiórki. Zdobycz, rozproszona po tak olbrzymim obszarze operacyjnym nie da się jeszcze w przybliżeniu ocenić.** Około 3000 km. kwadratowych wydarto już rękom rosyjskim. Korzyści terenowe, które Brusiłow wywalczył swoją ostatnią ofenzywą, są już dawno wyrównane. Wspaniałym rozmachem zdobyły nasze wojska miasto Tarnopol, palące się w 7 punktach, tudzież wzgórza położone na południe od miasta, poczem krwawo odparły gwałtowne kontrataki rosyjskie. Rozpaczliwy wypad Rosyan na południowy wschód od Tarnopola w kierunku wsi Kipiaczka, ustopniowany w 16 rzędach i poparty wozami pancernymi, załamał się wśród najcięższych strat rosyjskich w zabitych, jeńcach i w materyale. Z tą samą siłą wojska nasze parły także od południowego wschodu i południa ku linii kolejowej Stanisławów - Buczacz - Kopyczyńce. Podczas gdy pod ich naciskiem jedna pozycya obronna rosyjska za drugą na linii Stanisławów - Nadwórna załamywały się, w Karpatach lesistych 24 bm. wydarto Rosyanom stanowisko górskie Siemczuk na północ od wąwozu Jabłonicy. Również rozpaczliwy opór Rosyan między Stanisławowem a Nadwórną nad Bystrzycą nadwórniańską nie zdołał wstrzymać klęski Rosyan na tym froncie. Także tu nasi swoim niepohamowanym rozmachem pobili Rosyan i zdobyli dwa filary narożne rosyjskich pozycyi, nadzwyczaj ważny gościniec i węzł. punkt kolej. miasta Stanisławów Nadwórnę. Zdobyto większą liczbę dział, w tem i ciężkich, nie policzonych jeszcze dział polowych, armatek rowowych, miotaczy min, wielkie zapasy amunicyi i materyału do zaopatrzenia wojsk. Nasze wojska szturmują nieustannie naprzód. Na południe od Karpat odparto rosyjskie ataki odciążające. W dolinie Seretu i w Dobrudży tylko ogień artyleryi.

Odwrót rosyjski.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 24 bm.: Pochód wojsk sprzymierzonych w kierunku na Monasterzyska i Buczacz trwa dalej. W ten sposób jedyna linia kolejowa, łącząca dzisiaj galicyjski front bojowy z wnętrznem Rosyi jest zagrożona. Eskadry lotnicze wyprzedzają wojska pościgowe o znaczną przestrzeń, i niszczą bombami drogi tudzież linie kolejowe na linii odwrotu rosyjskiego. Nad Strypą osiągnęły już wojska sprzymierzone wysokość Burkanowa, zaś pod Trembowlą przeszły Seret. Koło Załoziec dotarły już wojska sprzymierzone do granicy rosyjskiej koło Aleksińca. Odwrót rosyjski na północ od Dniestru dokonywuje się w zupełnym nieładzie. Bardziej uporządkowany jest natomiast na połud. od Dniestru, gdzie Rosyanie cofają się, celem grożącego im okrężenia tak od strony Karpat, jak i z obszaru na północ od Dniestru.

Na południe od Dniestru.

Wiedeń. B. kor. Opór Rosyan znów trochę ożył. Nadaremnie jednak próbowali krwawymi atakami między Tarnopolem a Stróżowem wgnieść stanowiska bojowe sprzymierzonych. W kolanie Dniestru i Strypy wojska austro-węgier. i niemieckie szczęśliwie posuwają się naprzód. Także na południe od Dniestru zagarniemy teren, przyczem w zaciętej walce odparto rosyjskie tylne straże nad Bystrzycą nadwórniańską. — Wewnętrzne skrzydła ciał wojskowych, posuwających się na północ i południe od Dniestru wnet się zetkną. Sukcesy armii Kövessa na drodze tatarskiej rozluźniły pozycye nieprzyjaciela w tym przesmyku koło Nadwórny. Na południe od drogi tatarskiej front rosyjski i rumuński jest jeszcze sztywny. Ich zysk w terenie w dolinie Casino-Putno jest zaryglowany i nie ma znaczenia. W Rumunii chwilami gwałtowne napady ogniowe bez ataków piechoty. Na froncie nad Soczą grała artylerya nieco żywiej na północny-wschód od Gorycyi i pod Kostanjevicą.

RADOŚĆ W MONARCHII.

Wiedeń. B. kor. Świetne sukcesy sprzymierzonych w Galicyi, zwłaszcza obsadzenie Tarnopola, Stanisławowa i Nadwórny wywołały w całej monarchii wielki zapał i radosne zadowolenie. W Wiedniu i miastach na prowincyi publiczne i wiele domów prywatnych ustrojono we flagi.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z d. 22 bm.: Na zachód od Tarnopola kontynuował nieprzyjaciel swą ofenzywę w ogólnym kierunku na Tarnopol i dalej na połud. wzdłuż Strypy. Wojska nasze odmawiały wszelkiego posłuszeństwa swym dowódzcom i cofały się dalej poza Seret, tu i ówdzie poddając się nieprzyjacielowi. Jedynie 155 dywizya piechoty stawiała przeciwnikowi opór w obszarze Dołżanki, jak również automobile pancerne, ostrzeliwujące konnicę niemiecką na drodze do Tarnopola.

D. 21 bm. wieczorem zajmowały nasze wojska nad Seretem front Załośce—Tarnopol—Myszkowice. Zagrabela, przedmieście Tarnopola, wpadło w ręce przeciwnika.

Mimo naszej przygniatającej przewagi w siłach bojowych i technicznym materyale wojennym we wszystkich odcinkach frontu atakowego trwa dalej nasz odwrót bez przerwy, ponieważ wojska nasze okazują zupełny brak dyscypliny, i ciągle odbywają narady, czy temu lub owemu rozkazowi uczynić zadość, i ulegają podszeptom zbrodniczej propagandzie maksymalistycznych socyalnych demokratów.

Komunikat rosyjski z dn. 23 bm. zamieściliśmy we wczorajszym numerze porannym.

RADA ROB.-ŻOŁN. ZA ODWROTEM?

Zurych. Słychać, iż rosyjska Rada robotnicza i żołnierska zażądała kategorycznie od Rządu Tymczasowego, aby sprawił iżby wojska rosyjskie bez narażania się na dalsze straty opuściły Galicyę wschodnią i Bukowinę. Jak słychać, Rząd rosyjski polecił Radce Dimitriewowi zorganizować odwrót i nie podejmować żadnych nowych walk.

Olbrzymia bitwa we Flandryi.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. **Na froncie zachodnim wszystkie wydarzenia ustępują na drugi plan wobec szalejącej we Flandryi wściekłej walki artyleryi.**

Berlin. B. kor B. Wolffa. 25 bm. wieczór: **Jak najintenzywniejsza walka ogniowa we Flandryi. Nasze szybkie postępy we wschodniej Galicyi zmusiły Rosyan do ustąpienia w Karpatach, także na południe od wąwozu tatarskiego.**

Kereński o sytuacyi.

Petersburg. B. Kor. Ag. pet. Po powrocie z frontu Kiereński rozmawiał z dziennikarzami i powiedział: Głównym problematem obecnym jest skupienie i ujednolicenienie władzy. Rząd tymczasowy nie ma innego celu jak ochronę państwa przeciw rozkładowym wichrzeniom anarchistów i dobro armii. Oparty na zaufaniu mas ludu i armii rząd uratuje Rosyę i ukuje jej jedność krwią i żelazem, gdyby argumenty honoru i sumienia nie wystarczyły. Jakkolwiekbądź nikt nie będzie mógł wyzyskać obecnej sytuacyi w tym celu, żeby przywrócić stan rzeczy jaki istniał przed wybuchem rewolucyi. W tej chwili trzeba koniecznie wstrzymać odwrót, opanować rozprzężenie gospodarcze, uzdrowić finanse. Ludność musi zapomnieć o swoich osobistych interesach i postawić interesy państwa na pierwszym planie. Położenie na froncie jest bardzo trudne i wymaga bohaterskich środków, lecz jestem przekonany, że organizm państwowy jest dostatecznie silnym, żeby wyjść z wojny bez odłączenia którejś ze swych części. Na wszelki wypadek rząd tymczasowy wypełni swój obowiązek i rozszerzając i umacniając zdobycze rewolucyi, położy energicznie koniec zbrodniczej działalności tych, którzy go zdradzili.

Akcya przeciw zbuntowanej flocie.

Sztokholm. B. Kor. Tutejszy organ bolszewików „Politiken“(?) ogłasza tajny dokument a mianowicie datowane dn. 17. lipca telegraficzne zlecenie adjutanta min. marynarki, kapitana Dudorowa, do dowódzcy floty bałtyckiej. W rozkazie tym zarządza się w porozumieniu z komitetem wykonawczym robotników i żołnierzy natychmiastowe tajne wysłanie kilku po nazwisku wymienionych torpedowców z pewnemi wojskami do Petersburga, aby wystąpić przeciw wojskom nadeszłym z Kronsztadu. Odjazdowi jakiegokolwiek okrętu wojennego z Kronsztadu — powiedziano w telegramie — należy przeszkodzić. Rozkazuję dalej nie wzdragać się przed tem i w danym razie okręt zatopić łodziami podwodnemi. W tym celu łodzie podwodne mają w porę zająć odpowiednie stanowiska.

Sztokholm. B. kor. Z kół bolszewickich słychać, że komitet centralny floty bałtyckiej wraz z członkami komitetu floty wojennej 17 lipca w odpowiedzi na radiogram odjutanta marynarki Dudorowa postanowił natychmiast wysłać do Petersburga łódź torpedową z zastępcami wszystkich komitetów okrętów wojennych i centralnego komitetu floty bałtyckiej w celu zebrania dokładnych wiadomości o stanie rzeczy i w celu zaaresztowania Dudorowa. Postanowienie to zakomunikowano wszechrosyjskim radom robot. żołn. i radzie właściańskiej.

BUNTY NA FRONCIE KAUKASKIM.

Berno. B. Kor. Rosyjski współpracownik „Bundu“ donosi, że do Władykaukazu przybyła cała dywizya strzelców, która buntowniczo opuściła front kaukaski.

NOWI MINISTROWIE ROSYJSCY.

Petersburg. B. kor. Członek Dumy Efremow został zamianowany ministrem sprawiedliwości, członek rządu tymczasowego i i członek Dumy Barysznikow z ministrem opieki publicznej. Obaj należą do partyi postępowej.

Konferencya ententy w Paryżu.

Lugano. B. Kor. Włoski naczelny komendant hr. Cadorna i wiceadmirał Thaon di Revelt przybyli dziś do Paryża. Cadorna konferował z francuskim generałem Fochem i angielskim Robertsonem, di Revelt z francuskim admirałem Le Bonem i angielskim Jellicoem i amerykańskim Simsem.

Genewa. Dn. 24. bm. rozpoczęła się konfenrencya paryska ententy. W naradach biorą udział: Lloyd George (Anglia), Ribot (Francya) Sonino (Włochy) Pasic (Serbia), Romanos (Grecya) Lakovari (Rumunia) i delegat rosyjski.

Jak Ajencya Havasa donosi, konferencya paryska odpowie na niemiecką rezolucyę pokojową odpowiedniem oświadczeniem.

Nowy angielski wniosek pokojowy.

Londyn. B. kor. Reuter. Izba gmin we czwartek obradować będzie nad dodatkowym wnioskiem do ustawy pożyczkowej, wniesionym przez pacyfistów Ramsaya Macdonalda i Trevelyana. Ten wniosek oświadcza, że ostatnia rezolucya pokojowa niemieckiego parlamentu daje wyraz zasadzie, bronionej także przez Anglię, dalej wniosek domaga się od rządu, by wraz z sojusznikami sformułował na nowo warunki pokojowe. Wniosek powiada dalej, że koalicya powinna przyjąć wniosek rosyjski, żeby w obradach nad celami wojennymi brali udział także zastępcy narodów a nie tylko mężowie stanu i rządy.

Angielskie koszta wojny.

Londyn. B. Kor. Kanclerz skarbu Bonar Law zgłosił w Izbie gmin przedłożenie kredytowe 650 milionów f. szt., przyczem oświadczył, że przeciętny dzienny wydatek z ostatnich kredytów przekroczył preliminarz o przeszło milion, gdyż teraz dzienny wydatek wynosi 6.7 miliona f. szt. Z nadwyżek wydatkowych przypada 506.000 f. szt. na siłę zbrojną, 570.000 na zaliczki dla sprzymierzonych i dominiów. Bonar Law oświadczył, że jest poniekąd rozczarowany iż mimo pomocy Ameryki, zaliczki dla sprzymierzonych wzrosły. Ogółem zaliczki dla sprzymierzonych wyniosły 879 milionów f. szt.

Londyn. B. Kor. Izba niższa uchwaliła kredyt wojenny.

AMERYK. POŻYCZKA WOJENNA.

Waszyngton. B. Kor. Reuter. Rząd prosi kongres o zatwierdzenie wydatku dalszych 5 miliardów dolarów na wojsko i flotę.

Opieka nad uchodźcami.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do politycznych władz krajowych z wyjątkiem Bukowiny reskrypt, w którym reguluje się na nowo państwową opiekę nad uchodźcami z działaniem wstecz od 21 lipca i to: 1) w dotychczasowym obszarze tej opieki to jest w Austryi dolnej, Górnej, Solnogrodzie, Styryi i w politycznych powiatach Karyntyi, Völkermarkt i Wolfsberg, w Krainie, Czechach, Morawii, zachodnim Śląsku, i w dalszym obszarze wojennym Galicyi, 2) w Tyrolu, Przedarulanii, Pobrzeżu, Dalmacyi, wschodnim Śląsku i politycznych powiatach Karyntyi należących do obszaru opieki uchodźczej, dalej w obecnym ściślejszym obszarze wojennym w Galicyi. W reskrypcie ustala się zasiłki uchodźcze następująco: dla osób samotnych niezdolnych do zarobku po 4 K na dzień i głowę, dla samotnych par małżeńskich razem po 8 K, dla innych nie posiadających środków uchodźców, po 2 K. Reguluje się także stosunek zapomogi uchodźczej do innych regularnych dochodów.

Wiadomości telegraficzne.

Audyencye.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu kierownika ministerstwa kolejowego, szefa sekcyi Bahnhausa, generalnego gubernatora generał majora hr. Szeptyckiego i b. ministra Bobrzyńskiego.

Rada ministrów.

Wiedeń. Dziś o godz. 4 po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem ministra prezydenta dra Seidlera.

Rosyanie w Rumunii.

Genewa. Z Jass donoszą do „Journal de Geneve“, że przebywające tam wojska rosyjskie podjęły próbę zrzucenia z tronu króla Ferdynanda rumuńskiego. Poselstwo rumuńskie w Bernie zaprzeczyło tej wiadomości.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy nastepujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do **Wiednia:** 5·30 rano (wojskowy), 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Zywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna; Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Zywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połącznnie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (połączenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Od dnia 15 b. m. do 15 września b. r. kursować będzie pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten będzie przychodził do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.